

# KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3  
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10  
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

## Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośnieniem  
do domów: rocznie 5 rb.,  
20 kop., półrocznie 2 rb.  
60 kop., kwartalnie 1 rb.  
30 kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.

## Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50  
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-  
szpaltowy petitem lub je-  
go miejsce 25 kop., na  
3-ej stronie 15 k., na 4  
stronie 10 kop.  
Margines środkowy jed-  
norazowo—4 rb., następ-  
ne razy 3 rb.  
Nekrologi za wiersz 25 k.  
Rękopisy nie zwracają się.  
Skrzynka pocztowa № 62.

№ 18

## KALENDARZYK.

**Biblioteka publiczna Hieronima Łopacińskiego.**  
Otwarta od 10 rano do 2 po południu i od 6  
do 9 wieczorem. Ulica Jezuicka, gmach po-  
Deminikański.

**Czytelnia społeczna.** Otwarta od 9 rano do 9  
wieczorem. Ulica Królewska № 200½. Wejście  
jednorazowo 2 kop. miesięcznie 15 kop.

**Lubelskie Tow. szerzenia oświaty „Światło“.**  
Kancelaria otwarta od 10 rano do 3 po południu i  
od 5 do 7 wieczorem. Ulica Krakowskie-Przedm.  
№ 60, w redakcji „Kurjera“.

## Kobieta o wolności kobiet.

Jak się ułożą stosunki ludzkie w przy-  
szłości nie możemy tego przesądzać, może-  
my tylko przypuszczać, bo całokształt tych  
stosunków, czyli to co się nazywa ustrojem  
społecznym jest wypadkową mnóstwa skom-  
binowanych czynników.

W każdym razie wiemy, że tak jak jest dziś,  
jest źle, źle bardzo; że takie stosunki, jakie  
dziś panują w społeczeństwie i rodzinie,  
pragnie utrzymać tylko drobniuchna czę-  
stka ludzkości, garść uprzywilejowanych za-  
ledwie. A stosunki te nienawidzi i prze-  
klina olbrzymia większość ludzkości—t. j.  
wszyscy wydziedziczeni, a wśród nich wszy-  
stkie kobiety uświadomione, wszystkie ko-  
biety pogardzane, wszyscy którzy łakną i  
pragną, którzy cierpią i boją... a nawet,  
co już jest zjawiskiem niebiańskim, i spo-  
ra część uprzywilejowanych, to jest wszy-  
scy światli i szlachetni mężczyźni.

Wiedząc zaś, że jest źle, że ogromna  
większość ludzi czuje się nieszczęśliwą,  
pracujemy całą duszą nad wprowadzeniem  
takich urządzeń, jakie uznajemy za prowa-  
dzące do lepszego, a ukształtowania cało-  
ści sama przyszłość dokona.

Klerykaliści i klerykalistki powiedzą za-  
pewne na swoją obronę, że przecież oni  
także nie chcą, żeby istniały lupanary, ko-  
biety upadłe, dzieci nieprawe, straszne cho-  
roby, nędza i tym podobne okropności.

Ach! któżby mógł ich posądzać o po-  
dobne pragnienia. Byłoby to zbyt potworne.

Ale cóż z tego, że oni tego nie chcą,  
skoro ten stan oplakany, jaki jest obecnie  
wytworzyły nie dążenia wolnościowe, bo one  
zaczynają dopiero się tworzyć, ale te właś-  
nie prawa i zwyczaje, które oni tak utrzy-  
mać pragną, to jest:

Nierówność praw pomiędzy obu płciami,  
olbrzymie przywileje mężczyzny nad ko-  
bietą, jeszcze większe przywileje klas po-  
siadających nad pracującymi, niewzruszal-  
ność dogmatów panującego kościoła—sło-  
wem wszelkie niegodne nadużycia siły i

przemocy, nad sprawiedliwością i słusz-  
nością.

A na to, żeby znieść niedole dławiące  
ludzką, potrzeba usuwać przede wszystkim  
ich przyczyny, a więc te właśnie skamie-  
niałości dogmatyczne tamujące rozrost ży-  
cia, te właśnie przywileje jednych ludzi nad  
drugimi i t. d. Jeśli zasłonicie oczy na te  
główne przyczyny niedoli ludzkich—to choć-  
byście wypisali na owych zasłonach naj-  
efekowniejsze sentencje z katechizmów—  
pomoże to tyle, co prowadzenie przez pol-  
skich hrabiów licznych pielgrzymek do pa-  
pieży, to jest tyle właśnie, ile pomaga za-  
stawianie domów świętymi obrazami... gdy  
pożar we wsi szaleje!

Wasze katechizmy niewzruszone, rodzi-  
ny chrześcijańskie, moralności oficjalne, o-  
kazały się w życiu realnym martwą literą,  
nie mającą żadnego znaczenia, bo choć ist-  
nieją już tysiącolecia całe, zdołały wytwor-  
zyć tylko taki rozpaczliwy ustrój społecz-  
ny, jaki obecnie istnieje.

Człowiek przeszłości uznawał prawdy na-  
stępujące:

Niewola, tyranja i kajdany stworzone są  
na to, żeby poskramiać dzikie instynkta  
ludzkie, w karby ujmować ich namiętności,  
prowadzić ku dobremu.

Wolność wszechstronna puszcza wodze  
dzikim instynktom, rozkiełzuje namiętności,  
prowadzi do złego.

Człowiek nowożytny zamordował te „praw-  
dy“ i pragnie zatrzeć ślad ich istnienia na  
ziemi, a postawił następujące:

Niewola rozjątrza dusze, zatrzuwa serca  
nienawiścią, upadła charakter, wznieca roz-  
pacz i bunt. Wolność we wszystkich dzie-  
dzinach łagodzi, ucisza dusze, rozjaśnia  
serca, uszlachetnia charakter, działa kojąco,  
jak balsam na rany, człowieka zmienia w  
półaniola.

Wiele pojęć ludzkich może się zmienić  
z czasem, to jednak nie zmieni się chyba  
już nigdy! Dowodów prawdziwości tych  
pojęć mamy pełno w dziejach, a nawet o-  
becnie przed oczami.

W krajach, gdzie panuje despotyzm i ty-  
ranja, więzienia są tak przepełnione, że  
przestępcy duszą się w nich z braku po-  
powietrza.

W krajach wolności więzienia są puste...  
a na znak tej nowiny błogosławionej, po-  
wiewają nad nimi chorągwie białe!

Więc nie obawiajcie się i wy, kobiety  
wolności, bo wolność to nie wilkołak, któ-  
rym straszą dzieci, wolność to świetlana  
bogini pokoju z oliwną gałązką w ręku.

Powiecie może, iż domaganie się tych i  
innych praw dla kobiety, to jest przecież  
właśnie domaganie się kajdan i więzów dla  
mężczyzny, a więc do pewnego stopnia—  
niewoli!

Tak. Wolność także ma i mieć musi

granice, ale tylko jedną jedyną, którą sformu-  
łowała cudownie Rewolucja Francuska.

Mianowicie:

„Wolność jednego obywatela kończy się  
tam, gdzie się zaczyna wolność drugiego  
obywatela“. To szczytne zdanie streszcza  
wszystkie dążenia ludzkości.

Granicą wolności ludzkiej stanie się nie-  
dlugo—cierpienie drugiego człowieka... a  
granica to tak święta, że jej nikt przestą-  
pić się nie poważy.

Postęp chce nakreślić granicę męskim  
namiętnościom tam, gdzie się zaczyna nie-  
dola kobiety... jego wolność musi skończyć  
się tam, gdzie się zaczyna wolność i cześć  
jej ducha i ciała! Ale może to względne  
ograniczenie wolności mężczyzny będzie dla  
niego cierpieniem i przekleństwem?...

Będzie jego błogosławieństwem i szczę-  
ściem, bo wybawi go od chorób straszli-  
wych, jakie wytwarza dzisiejsza dozwolona  
rozpusta, bo da mu zdrowie ciała i świe-  
żość ducha do grobu.

Jadwiga Olszewska.

## Z Teatru Warszawskiego

(Korespondencja własna).

Wystawione świeżo na scenie Teatru Rozmaito-  
ści „Wyzwanie“ Bolesława Górczyńskiego wywoła-  
ło w prasie warszawskiej dość ciekawe recenzje:  
Rabski (nie ten dawny, autor „Ascety“, ale ten  
dzisiejszy Rabski z „Kurjera“) w czambuł sztuki  
potępił, zarzucając autorowi niemoralność. Nie  
umiem sobie coprawda uświadomić dotychczas, co  
może mieć wspólnego moralność i sztuka teatral-  
na, nie mniej jednak z niekłamną ciekawością po-  
śpieszyłem ujrzeć na scenie najnowszy utwór au-  
tora „Bagienka“, tym więcej, że w „Słowie“ wy-  
czytałem zdanie orzeczeniu Rabskiego wprost prze-  
ciwne, podnoszące moralność sztuki Górczyńskiego.  
I rację muszę przyznać sprawozdawcy „Słowa“:  
dawno nie widziałem tak (zastrzegam się zdaniem  
moim, boć pojęcie „moralności“ nie jest przecie  
dogmatem niezmiennym zarówno indywidualnie,  
jako i w czasie i w przestrzeni) wysece moralnej  
sztuki. Posłuchajcie tylko: młoda nauczycielka w  
chwili oszołomienia pada w objęcia mężczyzny.  
Pomyłkę swoją—Karol Zwołński jest sobie bowiem  
zwyczajnym bardzo salonowym panem, podczas,  
gdy Tosia Krzycka jest zupełnie uświadomioną  
duchowo istotą—gorzko przypłaca: owocem chwili  
szału będzie dziecko, fakt w życiu normalny, lecz  
kompromitujący pannę z „przyzwoitego domu“ na-  
wet w oczach dmiwierzek, nie mówiąc już o przed-  
potopowych matkach i „przyjaciółkach całej rodziny  
od lat trzydziestu“. Od biednej Tośki odwracają  
się wszystkie dawne przyjaciółki, najbardziej w  
poglądach swych skrajne nawet (gdyż co innego  
najśmielsze zasady, a co innego zgoła praktyczny  
wzgląd życiowy i obawa kompromitacji dzięki sto-  
sunkom bliższym z dziewczyną „upadłą“), porzu-  
ca ją matka, ona jednak żadnych kompromisów z  
życiem niezna i znać nie chce, dziecka swego nie  
zabije, nie ukryje przed światem; za uwodziciela  
swego, całą jego małostkowość moralną przejrza-  
wszy, nie wyjdzie, śmiało światu rzuca wyzwanie



dziecko swe na porządnego człowieka wychowa, wpoi mu zasadę, że nie jest życiem ślimacza węgietacja, że życie „to swoboda, radość, bujność”. Czy tak postawiona teza jest niemoralna? nie sądzę.

Nie o to mi jednak chodzi; czy sztuka jest moralna, czy nią nie jest, jest mi to kwestją zupełnie obojętną, wolę—wyznać otwarcie „niemoralne” „Dzieje Grzechu” i „rozkładowe” „Złote Runo” od wszelkich „powieści dla rodzin polskich” (o których według utartego szablonu się mówi, że można je dawać do rąk 15-letnim paniom i kłaść na każdym stole, a które kwalifikują się z punktu widzenia sztuki jedynie na śmietnik), od wszelkich „historycznych” sztuk legionów Stanisławów Kozłowskich. Chodzi mi o jedną jedyną rzecz: o wartość artystyczną.

Jakąż ma przeto wartość artystyczną „Wyzwanie”?

Wyznaję, że dla mnie—pomimo całego szeregu wad konstrukcyjnych—najnowsza sztuka Górczyńskiego jest nie tylko nowym dowodem, że ten człowiek ma talent, ale że rozwój talentu tego postępuje stanowczo naprzód. Porównajmyna chwilę „Wyzwanie” z „Nocą Lipcową”—widzimy postęp ogromny i pozbycie się zupełnie pewnej młodzieńczej sentymentalności, która w pierwszych utworach Górczyńskiego w mniejszej lub większej dozie, ale zawsze bywała. W porównaniu z całym ogółem szeregu utworów Górczyńskiego, widzimy w „Wyzwaniu” stanowcze rozszerzenie horyzontów twórczych, widzimy wyzwolenie się autora od samego siebie, od powtarzania się, czego u Górczyńskiego można się było obawiać (niedarmo może w „Tygodniku Ilustrowanym” pod zdjęciem fotograficznym ze sztuki Górczyńskiego figuruje podpis „Wyzwolenie”!).

Tak świetnego aktu jak pierwszy akt „Wyzwania” dawno nie zdarzyło mi się widzieć: mamy tu przed sobą życie na gerącym uczynku schwytań i świetnie artystycznie oddane. Patrząc na pierwszy akt „Wyzwania” miało się wrażenie, że to jakby nowa sztuka autora „Karykatur” i „W sieci”.

Dwa akty następne w porównaniu z poprzednim są słabe i to słabe nie w założeniu, lecz w wykonaniu; prawda psychologiczna bez zarzutu prawie, rysunek sceniczny figur barwny, na scenie ruch i życie, a pomimo to wciąż żałować trzeba pierwszego aktu. Zdaje mi się, że wada dwóch ostatnich aktów „Wyzwania” jest zbytnia kinematograficzność akcji.

Wykonanie „Wyzwania” było słabe: nie mówię oczywiście o głębokiej, miejscami potężnej grze pani Przybyłko, o inteligentnej grze pani Bogusławskiej i pana Grubińskiego, ale ogół grał fatalnie. Tak inteligentny artysta, jakim jest bezza-przeczenia pan Brydziński, nie mógł nic wydobyc z najniewłaściwej powierzzonej mu roli.

O jedno mam tylko żal do autora: cui bone występuje w „Wyzwaniu” pani Korewidzka? nie idzie mi wcale o moralność, lecz o niedopasowanie tej postaci do całości; owa litewska trybada

robi wrażenie nie żywej istoty, lecz sztucznie do-  
klejonej figurki.

Jan Iwański.

## NIE BUDŹCIE MNIE.

— Spójrz! Słońce!

Jak łódź promienna, rubinowa  
Wypływa na błękitów fale,  
I jakby świetna cud—kaskada  
Na świat lawiną złotą spada...

Spójrz! Słońce...

— Słońce? Cóż słońce? Przyjdzie chwila  
W bryłę zmartwiałą się przemieni,  
I błędnym pyłem po przestrzeni  
Rozwieje się jak cień motyla.

Cóż słońce?

Nie budźcie mnie!

— Spójrz! Kwiaty!

Jak siedmiobarwny szlak tęczyowy  
Na łak szmaragdzie się roztoczy,  
Tak kwiaty pieczą twoje oczy,  
Tak kwiaty zmysły twoje poją.

Spójrz! Kwiaty!

— Kwiaty? Cóż kwiaty? Przyjdzie chwila  
Brudnym łachmanem kwiat się stanie,  
W proch padnie cudnych barw korona,  
Co żyło, kwitło, czuło,—skona.

Cóż kwiaty?

Nie budźcie mnie!

— Spójrz! Dziecię!

Jak ptak wesoły, szczenioliwe  
Do matki biegnie na pieszczotę;  
„Moje te jasne oczy moje,  
Pulchne rączki, włoski złote”.

Spójrz! Dziecię!

— Dziecię? Cóż dziecko? Przyjdzie chwila  
Czerw wstrętny pulchne rączki stoczy,  
W muł wśląkną cudne, jasne oczy,  
Z włosków gał zrobi podścielisko,  
Matczyna Radość, Szczęście, Wszystko.

Cóż dziecko?

Nie budźcie mnie!

Stanisława Dąbrowska.

Zabno 14/I 1909.

## Korespondencje „Kurjera”

Radzyń, 17 stycznia 1909 r.

Dawno zapowiadany w Radzynie wieczór muzyczny, na korzyść czyteln. miejscowego oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej, po przewycięzeniu

wielu trudności natury formalnej, odbył się w niedzielę d. 10 b. m.

W koncercie brali udział: p. Marja Pawłowicz (fortepian), p. Stefania Brydzińska (fortepian), p. Jadwiga Sitkowska (fortepian), p. St. Sitkowski (wiolonczella), pp. Seweryn i Marjan Wojciechowski (skrzypce) i p. Józef Wojciechowski (fortepian).

Na program złożyły się utwory: Beethovena, Chopina, Mozarta, Schumana, Moniuszki i Wagnera. Pierwszy numer koncertu, mianowicie Septet Beethovena, wykonany został w nastroju nerwowym. Niezłoczy z estradą amatorzy zdradzali lekką treść. Mimo to całość wypadła udatnie. Ale już w drugiej części koncertu, opanowawszy treść, w marszu Beethovena, utworzyli doskonały zespół.

O ile w wykonaniu muzyki zbiorowej znać było pewne usterki, szczególnie w cieniowaniu, o tyle znów solowe numery wykonane przez p. Marję Pawłowicz i p. Seweryna Wojciechowskiego, wypadły świetnie. Etiuda Chopina Camoll w interpretacji p. Pawłowicz, wywołała ogólny zachwyt. To też solistka, owacyjnie oklaskiwana, uraczyła nas nad program mazurkiem Chopina i innymi. P. Seweryn Wojciechowski kilkakrotnie wywołany ślicznie zagrał nad program serenadę Kubelika.

Do urozmaicenia wieczoru znakomicie przyczynił się p. Judeyko z Lublina: usłyszeliśmy doskonale wypowiedzianego „Grajka” Lenartowicza, „Toast weselny” i inne.

Z zadowoleniem zaznaczam, iż wieczorek udał się pod każdym względem. Publiczność szczerze wypełniła salę, nawet dla znacznej liczby osób zabrakło biletów. Ze sprzedaży biletów i programów osiągnięto 106 rubli, a pod odtrąceniu 36 rubli wydatków, czytelnia nasza zyskała na czysto 70 rubli.

Sfery zachowawcze ostentacyjnie były nieobecne, natomiast z radością widzieliśmy na sali sporty zastęp włóścian.

Pani Zaborowskiej za artystycznie przyozdobione programy, oraz paniom Augustie Zaorskiej i Celinie Starowicz za pomoc w urzeczywistnieniu wieczorku należą się serdeczne podziękowania.

A. B.

Krasnystaw 18 stycznia 1909 r.

Szanowny Redaktorze!

Upraszamy o umieszczenie tych kilku słów z Krasnegostawu.

Staraniem Zarządu straży ogniowej ochotniczej w Krasnymstawie w dniu 10 stycznia r. b. o godzinie 4-ej po południu rozpoczęła się zabawa dla dzieci członków miejscowej straży ogniowej ochotniczej z „choinką” i „koszem szczęścia”.

Z dobrowolnych składek wpłynęło 28 rb. 39 k., za które kupione były różne odpowiednie przedmioty na fanty i ozdoby do choinki, a oprócz tego otrzymano niektóre ozdoby i fanty bezpłatnie każde z dziełek otrzymało prezenta z jabłek i pier-

IRENA MOSZYŃSKA.

## Fragment.

Wyniesiono ją na słońce... Starą bezsilną, pół żywą. Nieruchoma, tknięta od kilka lat paraliżem.

Zdawała się trupem, nie człowiekiem.

I tylko świeciły jej zdaleka te czarne oczy, błagalnie przed się utkwione oczy, z których widniało całe morze bezbrzeżnego smutku i bólu.

Wyniesiono ją na słońce, którego już tak strasznie dawno nie widziała... Dotąd całymi latami leżała w ciemnym, dusznym pokoju, nieruchomo wpatrzona w okno, przepuszczające tak mało słońca!

Leży teraz cicho na samym słońcu, leży i myśli... Ta jedna władza jeszcze jej pozostała—myśli i cieszy się i zarazem dziwi, że zdołano pojąć jej życzenia.—Że wyniesiono ją z dusznego pokoju i złożono na trawie, jak kawał drewna, na samym słońcu, hen, daleko w głębi ogrodu. Patrzy więc wkoło sennie na stare szumiące drzewa, przypominające jej tyle, tyle innych, złych i dobrych chwil.

Dziś wszystko minęło, została ona sama jedna, na świecie, w chwili śmierci jedynego syna tknięta paraliżem. Została w tym starym dworze, otoczonym olbrzymim, dzikim parkiem, sama, ot tylko z tymi szumiącymi drzewami, tym słońcem i dwojgiem starych, osiwiałych sług.

Oto zostało spełnione jej jedyne teraz pragnienie, które usiłowała wyrazić oczyma, całymi tygodniami nieruchomo wpatrzonymi w okno.

Zrozumiane nareszcie ten wzrok błagalny, ta niema, jedyną prośbę:—dwie pary drżących ze starości rąk wyniosło ją z trudem i wysiłkiem wielkim w samą głąb ogrodu i złożyło na trawie zalanej słońcem;—dwie siwe głowy pochyliły się nad nią i wpatrzyły się oczami w jej oczy, chcąc wyczytać czego jeszcze pragnie. Lecz oczy jej utkwione były w słońce i nie chciały już nic więcej.

Odeszły więc sługi—zostawiając panią samą jedną.

Jest samo południe, straszny żar bije z nieba, cały ogród zda się omdlały i senny—drzewa stoją nieruchome, drząc jedynie spragnionymi keronami swych wierzchołków. Krzewy i całe zastępy burzanów tulą się do ich grubych pni, szukając chłodu; spalona trawa dysze i gnije się od żaru, spiekana ziemia zda się błagać de-

szczy i rosy... a nad tym wszystkim rozesłane szaro-błękitne niebo, a na nim czerwono-złote słońce, leje na wsze strony całe potoki oslepiającego blasku i żaru—Tryumfuj!.. bo oto najstarsze w parku dęby omdlały i bezsilne stoją, a tam dalej, na trawie, leży ni to drzewo ni człowiek, pół żywy, bezwładny twór.

Słońce ze wzgardą i litością rzuciło nań cały snop gorących blasków, jakby mu się chciało z bliska przyjrzeć—i może jego najslabsze, ukośne promienie poznały te biedne, nieruchomo wpatrzona w okna oczy, może znały ich prośbę—bo otuliły ją naraz całą siecią drżących, ciepłych promyków, zaglądały w oczy i grzały i pieściły swym blaskiem.

I pod ich może wpływem, żywiej krew krążyć zaczęła w nieruchomych członkach, żywszym pierś podniosła się tohniem, zabiło silniej serce—coś poruszyło się, drgnęło, zatrzęsło się w duszy.

Jakaś ciepła, rzewna fala, dotąd nieruchomo, jak kamień ciężąca—teraz podpłynęła wyżej, drgnęła, zalała duszę i poruszyła wszystkie struny żala, bólu i smutku...

Zaszemrały cicho trącone struny stłumionym jękiem, jeszcze jedna, silniejsza fala, jeszcze jedno, mocniejsze zakotłowanie strun duszy... a oto spłynęła cała gorycz łzami.

D. n.



## RELIGJE ŚWIATA.

W dziele „Religje ziemi“ prof. D. Nathan Soderblom z Upsali 1906 r. podaje ciekawą statystykę „wiernych“ najgłośniejszych wyznań. („Myśl Niepodległa” № 83).

Po-	Europa	600,000	
ganie:	Ameryka	4,400,000	
	Australja	1,900,000	
	Azja	23,800,000	
	Afryka	91,000,000	
		121,700,000	
Chiny:	religja państwowa,		
	taoizm, kong-tse-izm	271,000,000	
Japenia:	szintoizm	18,700,000	
Indje:	hinduizm etc.	222,500,000	
Parsizm		100,000	
Judaizm		10,000,000	
Buddyzm		160,000,000	
Islam:	Indje	64,000,000	
	Chiny	29,000,000	
	Sundzie	16,000,000	
Różne azja-			
tyckie		38,500,000	
Afryka		80,000,000	
Europa		7,500,000	235,000,000
Chrześcijaństwo:	Katolicy	271,000,000	
	Ewangelicy	186,000,000	
	Prawosławni	126,000,000	
	Obrz. wschod.	8,000,000	591,000,000
Zaludnienie ziemi:			1,630,000,000

Owóż okazuje się, że chrześcijanie licząc ogółem 591 milionów, stanowią jak dziś nieco dopiero więcej jak  $\frac{1}{3}$  część wyznań świata. S.

## Z Lublina i gub. Lubelskiej.

**Uczczenie pamięci Florjana Łagowskiego.** Staniem Dyrektora Szkoły im. Staszica p. Gr. Chmielewskiego, wczoraj t. j. w piątek d. 22 b. m. odprawione zostało w kościele po Wyzytowski o godzinie 11 rano przez prefekta Szkoły im. Staszica ks. Florjana Krasuskiego, nabożeństwo żałobne, z powodu śmierci Florjana Łagowskiego, byłego nauczyciela języka polskiego i literatury polskiej w Szkole im. Staszica w Lublinie. Podczas nabożeństwa wykonane zostały pieśni religijne przez panią Janinę Kochańską, p. Gustawa Jerzyne Czernickiego i przez chór „Lutni“ Szkoły im. Staszica. Na nabożeństwie byli obecni uczniowie tejże Szkoły z personelem nauczycielskim.

**Wielki bal kostiumowy.** Przygotowana na dziś przez niestrudzone gospodynie zabawa w salonach Resursy kupieckiej ściągnie, jak głosi fama, znaczną ilość doborowej publiczności. Malownicze dekoracje artystów p. Rayskiego i Wiercieńskiego dadzą wiele uroku sali balowej, co w połączeniu z barwnymi i kostjumami nadobnych uczestniczek da prawdziwie piękny żywy obraz.

**Z Bioskopu.** Dnia 26 b. m. we wtorek w bioskopie na ul. Jezuickiej (teatr Makowskiego) odbędzie się przedstawienie urozmaicone nowymi ciekawymi obrazami nadesłanymi specjalnie na ten dzień z zagranicy. Całodzienny dochód z tego przedstawienia dyrektor bioskopu ofiarował na rzecz lubelskiego oddziału Tow. Równouprawnienia kobiet. Sądzimy, że publiczność tłumnie pośpieszy tego dn. na ul. Jezuicką, aby poprzeć zasilić materialnie młode towarzystwo, które postawiło sobie za cel wywalczenie lepszej doli dla polskiej kobiety.

**Powiększenie etatów sądowych.** W № 198A Zbioru ustaw ogłoszono we wszystkich szczegółach prawo, zatwierdzone przez Radę państwa i Dumę państwową o pomnożeniu etatów w niektórych instytucjach sądowych. Przy sądzie okręgowym lubelskim ustanowiono nowe posady dwóch wiceprokuratorów i sędziego śledczego. Powiększono sumę, asygnowaną na wydatki kancelaryjne i gospodarskie sądów gminnych w Król. Polskim oraz na wynajem, opał i oświetlenie lokali tych sądów o 10,660 rb. rocznie i podział tej sumy pomiędzy gminie zlecone starszemu prezesowi izby sądowej warszawskiej.

**Przekazy pieniężne.** Zarząd główny poczt i telegrafów zawiadomił tutejsze władze pocztowo-telegraficzne, że skrócone lub umówione adresy pocztowe lub telegraficzne nie mogą być wypisywane przy wysyłaniu przekazów pieniężnych.

**Spirytus denaturowany.** Z dniem 14 stycznia cena spirytusu denaturowanego została niższa.

Ćwierć wiadra, która poprzednio wraz z butelką kosztowała 75 kop. obecnie kosztuje 66 kop.

**Pożary.** W osadzie Komarów, pow. tomaszowskiego, dnia 19 b. m. o godz. 6 rano wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar, który strawił do szczytności: synagogę żydowską, zaasekurowaną na 950 rb. i dom modlitwy zaasek. na 1060 rb. Wewnątrz tych budynków spaliły się różne ruchomości na sumę 7500 rb. Prócz tego ucierpiały od ognia trzy sąsiednie zabudowania. Z ludzi nikt szwanku nie poniósł.

Dnia 20 b. m. o godz. 10 rano na folwarku Marusin, gm. Bychawa, własność p. Klemensa Skałwińskiego, spaliły się: gumno, śpichrz i obora, zaasekurowane na 5000 rb. Wraz z zabudowaniami spaliły się zboża, siano, słomy, maszyn i t. p. na sumę 16122 rb. Ogień wybuchł prawdopodobnie od iskry parowej młocarki lub porzuconego przez robotników papierosa.

**Kradzieże.** Dnia 19 b. m. w Bychawie Pawłowi Zarosińskiemu skradziono weksel na sumę—500 rb. podpisany przez jego zięcia, którego też Z. podejrzewa o kradzież.

Dnia 20 b. m. na szosie pod Wieniawą z furgamki Chaima Felpera skradziono paczkę cukru i drugą tytoniu wartości 48 rb.

**Aresztowania.** Dnia 22 b. m. aresztowano Jankeiela Kleimana, Stanisława Woźniaka i Stanisława Kamińskiego, Uwolniono Franciszka Andrusa.

## Z kraju.

**Mowa generał-gubernatora łódzkiego.** W Łodzi odbyło się w magistracie, pod przewodnictwem generał gubernatora wojennego, Kaznakowa, posiedzenie 2 komisji szkolnych: polskiej i rosyjsko-niemieckiej. Otwierając zebranie generał Kaznakow wygłosił dłuższą przemowę, w której zaznaczył, że wobec uskutecznionego już podziału kas szkolnych, należy zaniechać wszelkich polemik w tym względzie i obydwie komisje powinny pracować razem, tymbardziej, że komisja niemiecka skłonna jest do ustępstw.

**Na własną siedzibę.** Polskie Towarzystwo Teatralne w Łodzi, w celu pozyskania funduszy na budowę własnego gmachu, podniosło cenę biletów wejścia o 5 procent.

**Towarzystwo Wzajemnej Pomocy pracowników rolnych** urzędują w Warszawie dnia 31 stycznia 1909 roku pierwszy zjazd. Program zjazdu zawiera: 1. Zagajenie Zebrania. 2. Wybór Prezydium Zjazdu. 3. Odczyt p. Antoniego Hempla: Znaczenie Zjazdów pracowników rolnych. Obrady. 4. Sprawozdanie z zadań i działalności Towarzystwa. Obrady. 5. Odczyt inż. Józefa Kączkowskiego: Znaczenie stosowania wyników istotnej nauki i wiedzy w rolnictwie. Obrady. 6. Odczyt p. Ludomira Grendyszyńskiego: Stowarzyszenie Emerytalne pracowników prywatnych. Obrady. 7. Odczyt p. Zelisława Grotowskiego: Środki poprawy bytu pracowników rolnych. Obrady. 8. Odczyt p. Klemensa Znamięckiego: Pośrednictwo pracy w rolnictwie. Obrady. 9. Odczyt p. Stefana Biedrzyckiego: wobec braku rąk do pracy. Obrady. 10. Odczyt p. Antoniego Wieniawskiego: Znaczenie związków kontroli obór. Obrady. 11. Odczyt p. Michała Natansona: O wiosennym użyciu nawozów sztucznych. Obrady. 12. Zamknięcie Zjazdu.

Otwarcie Zjazdu w niedzielę, 31 stycznia, o g. 12 w południe, dalszy ciąg o g. 7 wieczorem, a w razie niewyczerpania porządku dziennego i w poniedziałek o g. 10 rano.

Posiedzenia Zjazdu: Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie-Przedmieście 66.

Udział w Zjeździe mogą wziąć tylko członkowie Towarzystwa, przyczem za letyngimację służy kwit z opłaconej składki,—oraz zapisujący się na listę kandydatów na członków.

## ZAWIADOMIENIE.

Z powodu wyjazdu likwiduję

Sklep

JUBILERSKO-ZEGARMISTRZOWSKI

firmy Damsz, wyprzedając teraz po tak niskich cenach, że nietylko Szanowna Publiczność, ale i P.P. zegarmistrze z tej okazji skrzyżtać powinni.

Sklep przeniesiony do domu Rotrubina,

Krak.-Przedm. vis-a-vis Sądu Okręgowego.

730—2—2 Filipina Górską.

## Place i ogrody dziecięce.

Idea dostarczania ubogim dzieciom higienicznych terenów do zabaw przyjęła się szeroko w Ameryce, Angli, Niemczech i na ziemiach Polskich. Inicjatywę do ogrodów dziecięcych dał francuz zamieszkały w Waszyngtonie, L. Enfant. Tym więc dziwniejsza, że idea ta tak słabo rozwinęła się w jego ojczyźnie. Paryż nie posiada wcale takich ogrodów i dzieci ubogie mają do zabaw albo ulicę, albo skwery, pełne czułych par i włóczęgów. Są tam wprowadzić parki, lecz korzystać z nich mogą tylko dzieci zamożnych rodziców.

Wręcz przeciwnie dzieje się w innych krajach. Londyn posiada mnóstwo takich ogrodów, liczba ich co rok wzrasta i za teren do nich miasto płaci nieraz po 1000 fr. za metr. Na placach w tych ogrodach odbywają się dziesiątki tysięcy gier, konkursów i t. d. Na placach po-szpitalnych powstają ogrody, skwery, a kasa miejska wypłaca rocznie 6 pół milionów franków na utrzymanie skwerów, podczas kiedy Paryż wydatkuje tylko 2 mil. franków.

To samo widzimy w innych krajach, gdzie miasta i osoby prywatne dają na ten cel wielkie ofiary. W Clevelandzie na 620 hektarów parków miejskich, 274 zostało darowanych. Na dawnych fortyfikacjach Kolonii, Wiednia powstały piękne skwery, parki, zadrzewione ulice (sławne Ringi).

To też w Paryżu grupa lekarzy i społeczników podała projekt do parlamentu, domagając się oddania fortyfikacji na takiż użytek miastu i zakładania placów i ogrodów do gier, w ten sposób, aby każde dziecko nie miało dalej do placu gier, jak 600 metrów.

Istnieją dwa typy takich ogrodów. Przedewszystkiem są to place do gier obsadzone krzakami, gdzie są przybory gimnastyczne, do gier i t. d. Place są wystawione na słońce, mają płytkie baseny do zabaw, małe jeziorka do kąpeli i piasek do kąpeli piaskowych. Podzielone są na dwie części: jedna dla chłopców od 6—14, druga dla małych dzieci i dziewcząt. Drugi typ, to ogrody właściwe.

U nas w Warszawie są ogrody dziecięce im. Raua. Są cztery ogrody większe i pięć mniejszych. Zimą zabawy w dwóch halach. Utrzymywane są z procentu od kapitału ofiarodawcy Willama Ellisa Raua. Koszt utrzymania wynosi 20 tysięcy rubli rocznie. Zimą dzieci dostają w halach ciepły posiłek, latem oprócz przeróżnych zabaw, odbywają wycieczki statkami po Wiśle.

M. Dobrowolska.

## Informacje.

**Wniosek prawodawczy.** W ministerjum spraw wewnętrznych rozważa się obecnie sprawę zabronienia rzezi bydła podług rytuału żydowskiego. Sprawę tę poruszyło Towarzystwo opieki nad zwierzętami, które przedstawiło szczegółowy memoriał przeciw sposobom zarzynania, używanym przez żydów, i zażądało wzbronienia rzezi rytualnej.

Ministerjum zwróciło się z zapytaniem do wszystkich lekarzy weterynarii, mających stosunki z rzeźniami żydowskimi, z prośbą, o wyrażenie opinii w tej sprawie, postanowiwszy—jak piszą gazety żydowskie—nie zdecydować się w tej sprawie przed otrzymaniem odpowiedzi.

Za granicą w wielu krajach, a nawet w wolnej Szwajcarii, rzeź bydła podług rytuału żydowskiego, jest już dawno wzbroniona.



**Zgon Józefa Łozińskiego.** W Warszawie, po parodniowej chorobie zmarł Józef Łoziński, literat i krytyk teatralny „Przeglądu Porannego”.

Józef Łoziński urodził się w Ust Sysolsku na Uralu, dokąd ojciec jego był zesłany i gdzie też podążyła jego małżonka, córka Józefa Ignacego Kraszewskiego naszego wielkiego powieściopisarza.

Józef Łoziński ukończył gimnazjum w Warszawie, poczym uczęszczał do uniwersytetu w Krakowie i już w tych czasach poświęcił się zawodowi literackiemu. Napisał kilka komedji i fars.

Powróciwszy do Warszawy wydawał przez jakiś czas do spółki pismo codzienne „Ziarno”, w roku 1902 wstąpił do redakcji „Kurjera Porannego” i objął w nim dział teatralny.

S. p. Łoziński od młodości ukochał teatr, sztuce też dramatycznej, będąc jej wielkim miłośnikiem, poświęcił cały prawie swój żywot.

**Truciciel.** Do urzędu gminnego w Radzynie przyprowadzono furmankę, na której znajdowali się dwaj włóścianie z powiatu białskiego, Józef i Piotr, bracia Kuźniccy. Pierwszy z nich, Józef, już nie żył, a drugi, Piotr, był w stanie nieprzytomnym. Przyszedszy do przytomności, Piotr Kuźnicki oświadczył, że powracając z jarmarku z Międzyrzecza, spotkali na drodze jakiegoś żyda, który prosił, aby go podwieźli. Kuźniccy zgodzili się zabrać go na furmankę, a ten przez wdzięczność dobywszy butelkę, poczęstował ich wódką, po wypiciu której obaj stracili przytomność. Skorzystał z tego nieznajomy i zabrawszy im 200 rubli, umknął. Pisz o tym „Słowo”.

**Wobec wymarzenia ziemniaków** skutkiem wczesnych mrozów niektóre fabryki krochmalu w Królestwie zarządziły starania o możliwość sprowadzenia z zagranicy bez cła siewki ryżowej dla wykonania zamówień.

## Z za kordonu.

**Z Krakowa.** Ze sprawozdania miejskiego urzędu zdrowia za ostatni tydzień, zamieszczamy następujące szczegóły: Kraków liczył w tym czasie 106,961 mieszkańców, w tym 6,049 wojska. Małżeństw zawarto w tym tygodniu 5, urodzin było 18, zgonów 21. Jak widzimy z tego sprawozdania, cyfra ludności miasta doszła już blisko do 107,000 mieszkańców.

## Ze świata.

**Dobra cesarza austro-węgierskiego.** Dobra osobiste cesarza Franciszka Józefa składają się z 24 dominjów w Dolnej i Górnej Austrii, w Styrii, Tyrolu, Czechach, Morawach i na Węgrzech.

Wszystkie te dobra obejmują 149,037 hektarów obszaru. Z tego przypada 86,000 morgów na pola uprawne, 20,000 morgów na łąki, 1,000 morgów na ogrody, 18,000 morgów na pastwiska, 150 morgów na winnice, 6,600 morgów na góry, 160,000 morgów na lasy, 6,300 morgów na rzeki, stawy i jeziora, 600 morgów na place budowlane, 18,000 morgów na różne nieużytki.

Gospodarkę rolną uprawia się w dobrach cesarskich na obszarze 106,000 morgów i to przeważnie we własnym zarządzie. Dlatego też przynoszą te dobra cesarskie olbrzymie dochody. W przeważnej części uprawiane bywają buraki cukrowe i ziemniaki. W tych dobrach znajdują się: 2 cukrownie, 111 gorzelń, wytwarzających rocznie 15 milionów litrów alkoholu; nadto dochody skarbcza cesarskiego pomnażają całe szeregi cegielń i młynów. Lasy są przeważnie stare, liczące od 80 do 100 lat.

## Telegramy.

### Z PARLAMENTU NIEMIECKIEGO.

**Berlin, 22 stycznia.** Podczas dzisiejszego posiedzenia parlamentu niemieckiego posłowie polscy i socjalistyczni zainterpelowali rząd w sprawie fałszywego stosowania przez władze ustawy o stowarzyszeniach, a zwłaszcza paragrafu językowego.

Interpelację uzasadniał poseł Brejski, zaznaczając postępowanie władz względem polskich stowarzyszeń zawodowych, którym zabrania się używania języka polskiego na zebraniach. Postępowanie takie władz należy uważać za pogwałcenie prawa.

Sekretarz stanu Bethmann-Hollweg odpowiada na interpelację, dowodząc że polskie stowarzyszenia zawodowe nie zajmują się sprawami ekonomicznymi, lecz politycznymi.

### SPRAWA SERBSKA.

**Białogrod, 22 stycznia.** Przybył tu poseł do Dumy Makłakow i konferuje z politykami serbskimi. Z Białogrodu Makłakow ma udać się także do Chorwacji Bośni.

### HANDEL NIEMIEC.

**Berlin, 22 stycznia.** W r. 1908 ym wartość towarów, przywiezionych do Niemiec, wynosiła 7 miliardów marek (w r. 1907-ym—9 miliardów), a wartość towarów wywiezionych 6·8 miliardów (w r. 1907-ym 7·1 miliardów).

### WYBUCH W WIEZIENIU.

**Odesa, 22 stycznia.** W południe w gmachu więzienia gubernialnego nastąpił wybuch przy wentylatorze. Nikt z ludzi nie ucierpiał.

### HRABIA HOMPESCH.

**Berlin, 22 stycznia.** Zakończył tu życie przywódca centrum w parlamencie niemieckim, hr. Hompesch.

### STANY WYJĄTKOWE.

**Petersburg, 22 stycznia.** Ogłoszono stan wojenny w kraju turuchańskim w gub. jeniejskiej, w pow. zaś jeniejskim stan ochrony wzmocnionej.

Stan ochrony nadzwyczajnej w Petersburgu i w gub. petersburskiej przedłużono do d. 21-go lipca roku b.

### W PARLAMENCIE NIEMIECKIM.

**Berlin, 22 stycznia.** Komisja podatkowa parlamentu niemieckiego odrzuciła projekt rządowy zmopolizowania fabrykacji spirytusu.

### ZMIANY W ADMINISTRACJI.

**Petersburg, 22 stycznia.** Ks. Obolenski mianowany zarządzającym gabinetem Jego Cesarskiej Mości, ks. Koczubej naczelnikiem głównego zarządu dóbr koronnych.

### NAPAD NA KONSULAT.

**Konstantynopol, 22 stycznia.** A Trypolis dobiegła, że gdy dwóch urzędników tamtejszego konsulatu austro-węgierskiego udało się do walego w Trypolisie, aby zaprotestować przeciwko bojkotowi towarów austriackich, tłum krajowców napadł ich na ulicy i znieważał czynnie. Towarzyszący urzędnikom syn konsula rzucił się wobec tego z laską na napastników. Wówczas wielki tłum demonstrantów podążył przed konsulat austro-węgierski i usiłował wtargnąć do środka. Dopiero przywołane wojsko odparło napastników.

### OCHRONA I TERROR.

**Petersburg, 22 stycznia.** Biuro informacyjne ogłasza: W niektórych dziennikach zagranicznych, a następnie w rosyjskich zjawiała się wiadomość, jakoby od 1902 r. do 1905 r. agenci policji rosyjskiej mieli związek z organizacją niektórych aktów terrorystycznych, przyczem między innymi pisano o zabójstwie Wielkiego Księcia Sergiusza Aleksandrowicza, Siapiagina, Plewego, gubernatora Bogdanowicza i innych. Wiadomości te są bezwarunkowo zmyślone.

### KARY PRASOWE.

**Petersburg 22 stycznia.** Naczelnik m. Petersburga skazał: na 1000 rb. kary redaktora „Słowa”, Fedorowa, za wydrukowanie artykułu „Ochrona i prasa zagraniczna” i „O teroryście prowokatorze”; na 500 rb. redaktora „Nasza gazeta” Guskowa Pempenke, za artykuł „Sprawa Azefa”; na 300 rb. redaktora „Riecz”, Ellina, za artykuł w rubryce „Prasa”; redaktora „Sowr. Słowa”, Proszłowcowa, za artykuł „Ochrona”; redaktora „Wieszczer”, Taburnę, za artykuł „Terorysta-prowokator”; redaktora „Pet. Ztg.”, Kugelheina, za artykuł „Prasa rosyjska”.

### TRZĘSIENIE ZIEMI.

**Konstantynopol, 22 stycznia.** Z Phokji, w Azji Mniejszej, otrzymało ministerjum spraw wewnętrznych depeszę, że gwałtowne trzęsienie ziemi zniszczyło tam 679 domów.

### MORDERSTWO.

**Malborg, 22 stycznia.** Pozbawiony nogi kaleka, Fryderyk Hein, zamordował wczoraj uderzeniem noża drugiego burmistrza malborskiego, dr. Kunzego, który odmówił podwyższenia zapomogi, wypłacanej kalece przez miasto.

### SPRAWA JĘZYKOWA.

**Wiedeń, 22 stycznia.** Z powodu zupełnego rozchwiania się usiłowań rządu, co do załatwienia sprawy językowej w Czechach, spodziewana jest w tygodniu przyszłym ostra obstrukcja czechów w parlamencie austriackim.

## Ogólne zebranie „HARMONJI”.

Ogólne zwyczajne roczne zebranie Towarzystwa Muzycznego „Harmonja” odbędzie się w niedzielę d. 31 stycznia w lokalu Towarzystwa o godzinie 4 ej po południu.

Porządek dzienny zebrania następujący:

1. Zagajenie posiedzenia.
2. Wybór przewodniczącego zebrania.
3. Odczytanie sprawozdania.
4. Przedstawienie bilansu.
5. Odczytanie protokołu komisji rewizyjnej.
6. Zatwierdzenie regulaminów.
7. Wybór 12 członków Zarządu, ich zastępców i 5 członków komisji rewizyjnej.
8. Wnioski członków, o ile zostaną wniesione do Zarządu nie później jak na 8 dni przed zebraniem t. j. do dnia 24 stycznia r. b.

W ogólnym zebraniu uczestniczyć mogą tylko ci pełnoletni członkowie, którzy nie zalegają w opłacie składek członkowskich za rok ubiegły.

W razie nie dojścia do skutku w pierwszym terminie, ogólne zebranie odbędzie się w myśl ustawy Towarzystwa § 10, w drugim terminie w dniu 14 lutego r. b.

UWAGA. Bilans za ubiegłe półrocze jest do przejrzenia w Kancelarii Towarzystwa.

7—1—1

## Walne roczne zebranie Stowarzyszenia Spożywczego



odbędzie się w niedzielę dnia 24 stycznia r. b. o godz. 2-iej po poł. w lokalu Towarz. Wzajemnej pomocy przy ulicy Rynek № 5. 8—2—2

## Czytajcie!

W każdym urzędzie gminnym, w każdym kółku rolniczym, w każdej cytelni ludowej i u każdego w domu, kto za zarobkiem wybiera się z kraju, lub kto ma krewnych lub przyjaciół na obczyźnie, powinien znajdować się

## „Polski przegląd emigracyjny”

jedyna gazeta polska poświęcona wyłącznie sprawom wychodźstwa polskiego, gdzie obok ważnych rad i przestróg dla wszystkich, którzy postanowili szukać poprawy bytu na obczyźnie, znajdują się zajmujące opisy położenia Polaków w Ameryce północnej, w Brazylii, we Francji, w Danji i t. d. oraz odpowiednie obrazki.

Przedpłata wynosi kwartalnie 75 kop.

Adres Redakcji: J. Okołowicz, Lwów, ul. Teatyńska 7.

## Rozkład pociągów na st. Lublin.

Od dnia 23-go Października 1908 r.

### Odchodzą z Lublina.

Do Warszawy.	Do Kowla.	Do Łukowa.
6 m. 53 rano osob.	6 m. 52 rano miesz.	3 m. 21 pop. miesz.
9 m. 0 rano poczt.	2 m. 27 popoł. osob.	6 m. 55 r. II i IV kl.
4 m. 29 popoł. osob.	9 m. 0 wiecz. poczt.	
12 m. 38 w n. miesz.	9 m. 23 wiecz. IV kl.	
12 m. 8. pop. IV kl.		

### Przychodzą do Lublina.

Z Warszawy.	Do Kowla.	Z Łukowa.
6 m. 40 rano miesz.	8 m. 42 rano poczt.	8 m. 45 r. miesz.
2 m. 15 popoł. osob.	4 m. 14 popoł. osob.	
8 m. 46 wiecz. poczt.	12 m. 23 w noc. m.	7 m. 34 w. III i IV kl.
10 m. 45 w noc. os.	11 m. 38 r. IV kl.	
8 m. 28 w. IV kl.		

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki) 1-sze piętro.—Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.

Redaktor i Wydawca dr. Stanisław Kereczak.

Drukarnia Estetyczna R. Jaczowskiej.